

## Uroczyste zakończenie VI Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju

WARSZAWA. 16 bm. odbyła się w Warszawie, w sali Teatru Narodowego im. Wojska Polskiego uroczystość za zakończenia VI Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju.

Na uroczystość przybyli: sekretarz Rady Państwa — Marian Rybicki, szef Urzędu Rady Ministrów — m. in. Kazimierz Mijał, redaktor naczelny „Trybuny Ludu”, członek KC PZPR — Leon Kasman oraz przedstawiciele: pism: „Neues Deutschland” — red. Dengler i „Rudeho Prava” — red. Oplouštil, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, Wojska Polskiego, Polskiego Komitetu Obronców Pokoju oraz Głównego Komitetu Kultury Fizycznej z przewodniczącym GKKF Włodzisławem Heczkiem na czele.

Obecni byli: ambasador CSR w Warszawie — Karel Vojacek i szef misji dyplomatycznej NRD w Warszawie — ambasador Anne Kundermann.

W imieniu organizatorów wyścigu uroczystość zajął redaktor naczelny „Trybuny Ludu”, członek KC PZPR — Leon Kasman.

Długo niemiłą burza oklasków przyjęła zgromadzeni wzniesiony przez mówcę okrzyki: „Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!”.

Następnie rozdano nagrody VI Wyścigu Pokoju.

Pierwszą z nagród — puchar kryształowy Światowej Rady Pokoju dla zwycięskiego

zespołu VI Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju — zwycięskiej drużynie Niemieckiej Republiki Demokratycznej wręczył członek Światowej Rady Pokoju Jerzy Putrament.

Za najlepsze wyniki na terenie Czechosłowacji puchar Prezydenta Republiki Czechosłowackiej Antonina Zapotočky'ego wręczył drużynie Danil ambasador CSR w Warszawie Karel Vojacek. Ambasador Vojacek wręczył również najlepszemu zawodnikowi na terenie Czechosłowacji Pedersenowi (Danila) puchar Przewodniczącego Rządu Republiki Czechosłowackiej Wiliama Strojky'ego.

Puchar Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka dla najlepszego zespołu na terenie NRD oraz puchar Premiera Rządu NRD Otto Grotewohla dla najlepszego zawodnika na terenie NRD — wręczyła drużynie duńskiej i Polakowi z Francji Pawłisiakowi szef misji dyplomatycznej NRD w Warszawie ambasador Anne Kundermann.

Puchar Przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Aleksandra Zawadzkiego wręczył sekretarz Rady Państwa Marian Rybicki drużynie polskiej, która na etapach wiodących od granicy pokoju na Odrze i Nysie do Warszawy uzyskała najlepsze wyniki.

(Dalszy ciąg na 1 str. „Głosu Sportowca”)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

# GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ  
Poniedziałek, 18 maja 1953 r. Rok II Nr 118 (222)

## Z „Dni Oświaty, Książki i Prasy” Rewolucja kulturalna swym twórczym porywem ogarnia coraz szersze masy

FRAGMENTY PRZEMÓWIENIA RADIOWEGO  
MIN. OŚWIATY JAROSIŃSKIEGO

„TOWARZYSZE,  
OBYWATELE,  
MŁODZIEŻY!

Po raz płyty obchodzimy w Polsce Ludowej „Dni Oświaty, Książki i Prasy”!

Choć młoda jest jeszcze tradycja Dni, ale stanowi już ona trwałą dorobek w naszym życiu.

Są bowiem „Dni Oświaty, Książki i Prasy” wyrazem i znamię nowych czasów, nowej epoki, którą tworzy żywa klasa robotnicza natchniona nieśmiertelnymi ide-

ami Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina.

Walcąc pod sztandarem socjalizmu o zbudowanie nowego życia, wolnego od wyzysku i ucieszenia mas pracujących, polska klasa robotnicza stała się nosicielką i kontynuatorką najpiękniejszych i najlepszych tradycji kulturalnych naszego narodu, stała się równocześnie motorem dalszego rozwoju i rozkwitu kultury polskiej.

Dowodzą tego bezspornie 9 lat władzy ludowej w Polsce, która podjęła ogromny wysiłek dla likwidacji zacofania kulturalnego pozostawionego nam przez rządy kapitalistów i obszarników.

Min. Jarosiński omówił następnie smutną spuściznę w dziedzinie kulturalnej z okresu międzywojennego po czym oświadczył:

Inaczej jest w Polsce Ludowej, która jest Ojczyzną ludu pracującego, i w której rządy sprawuje klasa robotnicza zwaną nierozdzielnie z pracującym chłopstwem.

Rewolucja kulturalna swym twórczym porywem ogarnia coraz szersze masy.

Wzorem i przykładem jest dla nas Kraj Rad, który buduje obecnie komunizm, szczytowy wyraz rozwoju społeczeństwa, ustroj w którym rozwój kulturalny całego społeczeństwa osiągnięte nie były w dziejach ludzkości.

Rozwój kultury w ZSRR i krajach demokracji ludowej potwierdza jeszcze raz, że państwo rządzone przez klasę robotniczą i pracujące chłopstwo dąży do jak najpełniejszego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa.

Takiego rozwoju kultury i takich perspektyw rozwoju nie znają i nie mogą znać kraje kapitalistyczne.

Nauka wprężnięta w służbę podlegaczy wojennych, przygotowując narzędzia zbrodni i śmierci degeneruje się i upada. Miliony ludzi na całym świecie niewątpliwie pragną pokoju i coraz bardziej gotowe są bronić go do końca.

Towarzysz Stalin mówił, że pokój zostanie obroniony, jeśli podlegaczom wojennym nie uda się ometać narodów ślecią kłamstw.

Toteż walka z propagandą podlegaczy do wojny, z psychozą wojenną, umacnianie przekonania najszerzych mas, że pokój może być obroniony, że możliwe jest pokojowe współżycie narodów — jest obowiązkiem każdego uczelnego człowieka, każdego Polaka, pragnącego siły, szczęścia i wolności swojej Ojczyzny.

Łącząc się w naszych dążeniach z postępującą ludzką studiujemy dzieła przywódców, nauczycieli i wychowawców międzynarodowej klasy robotniczej Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Wykorzystujemy książkę i

## Protest ambasady PRL w Rzymie przeciwko udziałowi członków rządu włoskiego w antypolskiej imprezie

RZYM. W dniu 14 maja br. ambasada PRL w Rzymie przesała włoskiemu ministerstwu spraw zagranicznych notę następującej treści:

„Ambasada PRL w Rzymie przesyła wyrazy szacunku mi-

nistertwu spraw zagranicznych i z polecenia swego rządu ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

W związku z odrywającą się we Włoszech imprezą pod nazwą „miesiąca braterstwa polsko-włoskiego”, zorganizowaną przez działający na terytorium Włoch tzw. „związek polskich inwalidów wojennych we Włoszech” ukazało się wydawnictwo zawierające obelżywe i oszczerce zwroty w stosunku do Polski i jej rządu. Do komitetu honorowego tej imprezy weszli m. in. członkowie rządu włoskiego oraz inne osobistości oficjalne. Jak wynika ze wspomnianego wydawnictwa, w składzie komitetu znajdują się m. in. Segni Antonio — minister oświaty, Aldisio Salvatore — minister robót publicznych, Resta Raffaele — wiceminister oświaty, Marras Alfisio — szef sztabu generalnego armii włoskiej, Urbani Aldo — szef sztabu lotnictwa, Ferrero di Cavourleone — kapelan naczelny armii włoskiej.

Tak więc rząd włoski przez udział swoich członków i osobistości oficjalnych dał jawny dowód swego poparcia dla oszczerzej imprezy, skierowanej przeciwko Polsce i jej rządowi.

Ambasada PRL nie może pominąć również powszechnie znanego faktu, że związek tak zwanych wojennych inwalidów polskich we Włoszech w swej istocie jest ośrodkiem akcji dywersyjnej, wyładowczej i szkalującej Polskę.

Ambasada wyraża jak najenergiczniejszy protest przeciwko udziałowi członków rządu włoskiego i włoskich osobistości oficjalnych w powyższej antypolskiej imprezie”.

prasę, jako organizatora naszej pracy ideowo-politycznej, zawodowej i kulturalnej.

Wzmocni walkę o wychowanie młodzieży w światopoglądzie naukowym i moralności socjalistycznej, przygotowujemy ją do walki o budowę sprawiedliwego ustroju, o budowę socjalizmu. Niech piękna i mądra klasa będzie orężem w tej walce.

Zadaniem naszym jest, aby dorobek tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy” stał się początkiem wyższego etapu naszej walki o budowę socjalizmu. Niech piękna i mądra klasa będzie orężem w tej walce.

## Wypowiedzi robotników o artykule przewodniczącego CRZZ-Wiktora Kłosiewicza p. t. „O uporządkowanie systemu płac i norm”

Artykuł przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza pt. „O uporządkowanie systemu płac i norm”, zamieszczony w „Trybunie Ludu” z dnia 10 bm., jest żywo komentowany i omawiany przez robotników. W licznych wypowiedziach robotnicy wleli fabryk przemysłu metalowego i budowlanego podkreślają słusność tego artykułu i ilustrują je przykładami ze swych zakładów.

GDANSK. Duże zainteresowanie wzbudził artykuł przewodniczącego CRZZ wśród robotników stoczni gdańskiej. M. in. brygadziści Władysław Szymczak mówi:

„W naszym wydziale centralnym mechanicznym stoczni jest wiele tego rodzaju błędów, o których mówi w swoim artykule tow. Kłosiewicz. Najlepszym tego przykładem są normy przy wykonywaniu tzw. wyczystek do kotłów. Pomimo wprowadzenia wielu ulepszeń technicznych, które pozwalają poważnie zwiększyć wydajność, normy na wykonanie tych robót pozostały bez zmian. Robotnicy zatrudnieni przy tych pracach bez większego wysiłku wykonują 300 albo i więcej procent normy. Tyle samo więc, co wykonywali i przedtem, kiedyśmy pracowali w zupełnie innych warunkach, kiedy nasza stocznia

dopiero się rozbudowywała i kiedy dopiero zaczęliśmy stawiać pierwsze kroki nad uporządkowaniem postępu technicznego. Ulepszenia techniczne nie zostały więc wykorzystane. Kilka brygad montażystów w wyniku nieuporządkowanych norm bez trudu wyrobiła je w 300—350 proc. przy wykonywaniu drzwi wodoszczelnych. Jest to krzywdzące dla tokarzy, którzy w wielu wypadkach mają znacznie wyższe kwalifikacje zawodowe, ale zarabiają mniej od montażystów”.

WARSZAWA. Żywo komentują artykuł przewodniczącego CRZZ robotnicy zjednoczenia Nr 2 BOR w Warszawie.

Brygadziści murarski z budowy tzw. „Okrągłaka” przy ul. Nowotki — Władysław Kłosiewicz mówi: „Normy murarskie na naszej budowie są ustalone stosunkowo dobrze, ale na innych budowach są często nieuporządkowane i to powoduje różne niesprawiedliwości. Moja brygada wykonuje średnio 120 — 130 proc. normy, a czasem więcej. Pracujemy przy budowie nietypowej i bardzo trudnej. Wiele szczegółów jest trudnych w wykonywaniu, a normy mamy takie same jak murarze, którzy pracują przy budowach typowych, gdzie praca jest łatwiejsza. Widać, że normy są w wielu wypadkach źle obliczone”.

## Spotkanie z Leonem Kruczkowskim

W przededniu otwarcia obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy odbyło się w sali Woj. RN w Koszalinie spotkanie czytelników ze znanym powieściopisarzem i dramaturgiem, przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich Leonem Kruczkowskim.

Leon Kruczkowski naszkicował obecną sytuację w naszej literaturze, podkreślając szczególnie przełomowy tematyczny w prozie, która w coraz większym stopniu sięga po obrazy współczesnego życia, ukazuje typowe konflikty społeczeństwa budującego socjalizm.

W dyskusji padły pytania dotyczące doświadczeń pisarskich autora „Niemców”, jak też zagadnień polityki kulturalnej. Leon Kruczkowski nakreślił genezę swojej sztuki „Niemcy”, która stanowiła szczytowe osiągnięcie polskiej dramaturgii powojennej. Pomysł tej sztuki, wystawianej z nieszablonowym powodzeniem na scenach polskich i za granicą, zrodził się właśnie na Koszalińskim wybrzeżu. Fakt ten wpłynął na szczególne, uczuciowe związanie pisarza z Ziemią Koszalińską.

## Spotkanie z Leonem Kruczkowskim

Leon Kruczkowski opowiedział o swoich twórczych zamierzeniach na przyszłość. Rozpoczął pracę nad nową powieścią. Będzie to powieść współczesna, której akcja rozpoczyna się na Ziemi Koszalińskiej, a następnie przenosi się w głąb kraju.

## Ogólnokrajowy Kongres w Obronie Pokoju w Anglii

LONDYN. W Manchesterze rozpoczęły się 16 maja obrady Ogólnokrajowego Kongresu w Obronie Pokoju, zwołanego z inicjatywy angielskiego Komitetu Obronców Pokoju.

## Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 16 bm. dotychczasowego ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Wielkiej Brytanii Jerzego Michałowskiego.

## Nowe zbrodnie ludobójców amerykańskich na wyspie Kożedo

PERIN. Agencja Nowych Chin donosi, że Amerykanie znów zamordowali czterech jeńców Wojsk Ludowych na wyspie Kożedo.

Jeden z jeńców został zaduszony przez agentów amerykańskich w dniu 9 maja br., drugi został w dniu 12 maja wrzucony do studni i utonął. Dwaj pozostali jeńcy zostali załuczeni na śmierć.

# Przez upowszechnianie oświaty i czytelnictwa — do szybszej realizacji Planu 6-letniego



## 100 nowych spółdzielni produkcyjnych

Wielkie osiągnięcia i wzrost dobrobytu spółdzielców w spółdzielniach produkcyjnych, przekonują wielu matorolnych i średniorolnych chłopów do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych.

W woj. gdańskim po I Krajowym Zjeździe Spółdzielców Produkcji powstało 100 nowych spółdzielni produkcyjnych.

WARSZAWA. Do sprawy go przeprowadzenia zbliżających się stanokosów Rząd nasz przywiązuje dużą wagę. Wy-

razem tego jest podjęcie przez Prezydium Rządu uchwały w sprawie przeprowadzenia zbiorów siana w roku bież.

Uchwała Prezydium Rządu stwierdza, że podstawowym warunkiem wykonania zadań, jakie w czwartym roku planu 6-letniego stoją przed rolnictwem w dziedzinie hodowli jest zabezpieczenie dostatecznej ilości paszy. Paszę tę w dużym stopniu dostarczyć powinny łąki i pastwiska. Jednakże wydajność tych użytków jest jeszcze niedostateczna, ponieważ w większości wypadków są one nie pielęgnowane i późno koszone.

Dlatego w roku bież. — dla uzyskania większej ilości i lepszego siana — indywidualnie gospodarujący chłop, spółdzielnie produkcyjne, ośrodki maszynowe, przedydia rad narodowych, ministerstwa: Rolnictwa, Państwowych Gospodarstw Rolnych i Leśnictwa oraz wszystkie współdziałające z rolnictwem urzędy i instytucje powinny skoncentrować wszystkie swoje wysiłki i środki w celu sprawnego, terminowego i całkowitego zbioru oraz właściwego przechowywania siana.

W dalszym ciągu uchwała Prezydium Rządu stawia konkretne zadania przed radami narodowymi, zainteresowanymi urzędami, instytucjami i przedsiębiorstwami, zaleca oraz ustala konkretne sposoby i środki niezbędne dla sprawnego i należytego zbioru siana ze wszystkich łąk.

Prezydium Rządu mocno podkreśla w uchwale obowiązek rad narodowych skontrolowania przygotowań do stanokosów w spółdzielniach produkcyjnych, zorganizowania we wsiach pomocy sąsiedzkiej, rozwijania wraz z ZSCh i ZMP współzawodnictwa w sprężeniu siana oraz prowadzenia szerokiej propagandy racjonalnych metod zbioru, suszenia i przechowywania siana.

W przeprowadzaniu stanokosów ważne zadania mają do spełnienia POM-y. Sa one obowiązkowe w terminie ukończenia przygotowania maszyn i narzędzi do zbioru siana, zawrędy umowy ze spółdzielniami i gospodarstwami indywidualnymi oraz opracowania plany pracy na okres stanokosów i zapoznać z nimi wszystkich pracowników na naradach produkcyjnych.

Uchwała zobowiązuje Państwowe Gospodarstwa Rolne do przeprowadzenia zbioru siana we właściwym terminie i przy zastosowaniu jak największej ilości rusztowań do suszenia.

Uchwała Prezydium Rządu kładzie również duży nacisk na właściwe wykorzystanie wszystkich łąk, znajdujących się w lasach państwowych. Łąki, nie wykorzystane przez administrację Lasów Państwowych lub przez pracowników LP i PGR-ów, wydzielone będą spółdzielniom produkcyjnym oraz mało i średniorolnym chłopom na okres 3 lat lub też przekazane grupom kołowym.

Zgodnie z zaleceniami uchwały, w całości muszą być również wykoszone rowy, waly, skarpy, nasypy i inne tereny kośne, znajdujące się pod zarządem ministerstwa Kolei oraz Transportu Drogowego i Lotnictwa. Pierwszeństwo w korzystaniu z tych terenów mają dróżnicy, nadzorca dróg i mostów, a następnie inni pracownicy służby drogowej.

Szeroko omawia uchwała Prezydium Rządu sprawę organizacji na terenach, na których istnieje niedobór pasz — grup kołowych na wyjazd do województw, mających duże obszary łąk. Grupy te będą otoczone wszechstronną opieką. Uchwała zapewnia im znaczną pomoc i różnego rodzaju udogodnienia. Oprócz pomocy maszynowej POM-ów, członkowie grup kołowych mogą korzystać z kredytów (dla spółdzielni produkcyjnych do 5 tys. zł, a dla poszczególnych gospodarstw — do 600 zł.) z ulgowych opłat kolejowych zarówno przy przejeździe jak również przy przewozie zebranego siana. Część siana, której członkowie grup nie zechcą zabrać do swoich gospodarstw, będą oni mogli sprzedać w spółdzielczych punktach skupu.

Kładąc nacisk na racjonalne suszenie trawy, od którego w dużym stopniu zależy wartość siana, uchwała Prezydium Rządu zapewnia możliwość zapatrzenia się w drzewo do budowy rusztowań, plotków, żerdzi, daszków itp. urządzeń do suszenia. Odpowiednie ilości żerdzi przygotowała dla rolników administracja Lasów Państwowych.

# Uchwała Prezydium Rządu Ważne zadania rolnictwa w okresie stanokosów

## Naprzód do nowych osiągnięć kulturalnych

(Dokończenie z 1 str.)

Jak co roku, w maju kraj nasz żyje Dniami Oświaty, Książki i Prasy. Jest to doniosłe wydarzenie polityczno-kulturalne, które dodaje bodźca, mobilizuje aktywność partyjną do trwałej pracy, do rozwijania wszelkich form działalności kulturalnej. Już sam fakt, że kierownictwo akcją „Dni” przyjął Rada Narodowa, z ramienia której działają Rady Czytelniczo-Książkowe, świadczy o trwałości form działalności, o długookresowej pracy, której treść i kierunek wytyczony będzie w Dniach Oświaty, Książki i Prasy.

„Dni” przypadają w tym roku na okres wzmożonej pracy politycznej nad poznawaniem życia i spuścizny ideowej Włókna Stalina. Będziemy zatem ożywiać i rozbudowywać sieć kół studiowania zyciorysu Józefa Stalina we wszystkich naszych miastach i wsiach. Będziemy wznosić propagandę marksizmu-leninizmu, popularyzować twórczy wkład Lenina i Stalina w naukę Karola Marksa, którego 70-ta rocznica śmierci i 135-ta rocznica urodzin przypadają właśnie w roku bieżącym.

Ten rok jest „Rokiem Odrodzenia”, rokiem upowszechnienia wiedzy o świetnych tradycjach naszej kultury, o wielkim dorobku Reja i Kochanowskiego, Kopernika i Frycza Modrzewskiego. Z ich książkami, z ich myślami, które torowały drogę polskiej kulturze narodowej, będziemy docierać do najdalszych zakątków naszego kraju, budząc dumę i przywiązanie do naszych postępowych tradycji wśród mas robotników, chłopów i inteligencji. Będziemy jak najszerzej popularyzować współczesną literaturę piękna, która oddaje całą wielkość naszej epoki, pomaga w walce o nową Polskę, o realizację najszczytniejszych dążeń ludzkości, o pokój i socjalizm. Będziemy pilnie baczyc, by te ogromne środki, jakie państwo łoży na oświatę i kulturę, były najwłaściwiej i najcelowiej wydatkowane. By z ogromnego naszego budżetu, przeznaczanego na cele socjalno-kulturalne, wynoszącego blisko 25 proc. ogółu wydatków, ani jedna złotówka nie poszła na marne.

Będziemy uczyć się wszyscy korzystania w naszej pracy z literatury politycznej, fachowej i pięknej, z książki, która jest nieodłącznym towarzyszem świadomego, kulturalnego obywatela. Szczególną troską naszą jest udostępnienie wsi polskiej w jak najszerzej mierze naszym osiągnięć kulturalnych. Dotrzemy więc z książką do każdej gminy, do każdej gromady i do każdej chaty wiejskiej, aby zdobywać wciąż nowych i nowych żarliwych odbiorców książek. Będziemy organizować spotkania autorów z czytelnikami, zbiorowe czytanie książek i prasy, publiczne dyskusje nad książkami, aby najszerszym frontem rozwijała się nasza ofensywa kulturalna.

Ogromne są nasze zadania w dziedzinie pogłębienia wiedzy politycznej i fachowej naszego narodu. W tej pracy, której główny ciężar spoczywa na Radach Narodowych oraz Radach Czytelniczo-Książkowych, największą pomoc okazują nam organizacje i instancje partyjne. One to, sprawując kierownictwo polityczne, baczyc będą, by tak jak w latach ubiegłych i jeszcze lepiej niż w latach ubiegłych, dorobek Dni Oświaty, Książki i Prasy uczynić trwałą, bogatą treścią stałej, długookresowej pracy.

Niechaj dumą z naszej rozwijającej się kultury naszego narodu, przekształcającego się w naród socjalistyczny, będzie zachęta i bodźcem do nowych zadań, z których zdawać będziemy sprawozdanie w maju następnego roku — dziesięciolecia Polski Ludowej.

## Pierwszy oddział

„Gwardziści, Partyzanci! Dziś, zgodnie z obowiązkiem wciernych synów Polski, wyruszać w pole”. Tymi słowami rozpoczyna się historyczny rozkaz dowództwa Gwardii Ludowej z 15 maja 1942 roku. Rozkaz ten wyznaczał zadania bojowe małemu oddziałowi patriotów, który wyruszał do walki z hitlerowskim okupantem. Pierwszy oddział Gwardii Ludowej pod dowództwem studenta Politechniki Warszawskiej, Zubrzyckiego, nie mógł imponować siłą. Liczył on wszystkich 14 ludzi, uzbrojonych w jeden karabin z uciętą lufą, 5 pistoletów i 12 granatów własnego wrobu. Do wyposażenia tego oddziału należało jeszcze kilka kluczy do rozkręcania szyn, kompas i parę zdobytych z trudem map.

Nie to jednak stanowiło istotną siłę tej nikłej grupki. W rzeczywistości uzbrojona ona była w ogromną siłę moralną, w jasną i wielką ideę. Ludzi tych posyłała bowiem w bój polska klasa robotnicza, polski lud pracujący jako swą przednią straż. Posyłała ich Polska Partia Robotnicza, powstała w styczniu tego roku, partia, która wzięła na swe barki cały ciężar walki z okupantem hitlerowskim.

Front narodu przeciw najędźszy, szeroki front narodu w walce z hitlerowskim okupantem pod wodzą klasy robotniczej — oto sztandar, który wzniosła Polska Partia Robotnicza i pod tym właśnie sztandarem ruszyła do boju grupka „Małego Franka” —

Zubrzyckiego. Stąd historyczne znaczenie tego czynu, który mimo skromności swej był w rzeczywistości pierwszym zbrojnym wystąpieniem przywództwa ludowego wojska polskiego. Powstanie Gwardii Ludowej rozpoczynało nowy etap w walce narodu polskiego przeciw okupantowi, w walce o nową Polskę.

A któż nie szermował wówczas tym pojęciem „nowa” Polska? Reakcja przy każdej okazji postugiwała się tym słowem, jednocześnie robiąc wszystko co w jej mocy, by nie zostało przekute w czyn. Największym lekkiem przejmował burżuazję poryw walki, jaki ogarnął polską młodzież, a zwłaszcza młodzież robotniczą. „Chwila obecna nie jest jeszcze chwilą właściwą dla zbrojnej polskiej dywersji!” — zaklinał „Biuletyn Informacyjny” delegatury londyńskiej. Chytre przewidywania krótkowzrocznych polityków burżuazyjnych odbijały w całej pełni lajdacką wobec narodu postawę tej garstki zdrajców.

Było dla nich pewnikiem, że Niemcy hitlerowskie pokonają Związek Radziecki, że przy tym same osłabną, a wówczas imperialiści anglo-amerykańscy dogadają się ze swymi konkurentami i w ręce swych wiernych sług z „rządu londyńskiego” oddadzą Polskę. Nie klęska hitlerizmu była ich celem, lecz klęska jedynie-

go realnego pogromcy największego wroga naszego narodu. Stąd też szermowała reakcja hasłem „stania z bronią u nogi”, stąd nikczemna współpraca z gestapo i hitlerowskim wywiadem.

„W obliczu groźby, jaka zawisła nad narodem polskim, nie wolno milczeć i czekać — odpowiadała na to Polska Partia Robotnicza. Dziś, już dziś, gdy wróg krwawi w boju z bohaterką Armią Czerwoną należy działać... Obecnie nie w naszych rękach, lecz w rękach ludu pracującego: robotników, chłopów oraz inteligencji pracującej społecznie, leży los narodu polskiego i Polski!”

Był to jedyny, prawdziwie patriotyczny program działania. Wcieliła go w życie grupa bojowników, wyruszająca do walki pod wodzą „Małego Franka”. Wymarsz tego oddziału otworzył nowy etap walki zbrojnej narodu, etap masowych bojów partyzanckich. Już w miesiąc po wymarszu grupa „Małego Franka” zniszczyła pod Moszczycami transport kolejowy niemieckich czołgów, idący na front. Naza jutrz stoczyli partyzanci swą pierwszą bitwę z granatową policją i hitlerowcami. Jesienią tego roku działali już cały szereg oddziałów GL w Kieleckim i na Lubelszczyźnie.

Ich walka dotkliwie dała się we znaki okupantowi. Do

końca 1943 roku Gwardia Ludowa rozbiła 127 transportów kolejowych wroga, spowodowała około trzy i pół tysiąca godzin przerwy w ruchu kolejowym, zlikwidowała 1335 żołnierzy i 61 oficerów hitlerowskich, nie licząc rannych.

Ale nie tylko wzrastająca skala walk miała znaczenie. Jeszcze bardziej decydujące było to, że bohaterka walka Gwardii Ludowej porywała za sobą cały naród, że działalność gwardziistów torowała drogę słusznym ideom a przede wszystkim sojuszowi naszego narodu z socjalistycznym Związkiem Radzieckim.

„Za wami pójdą nowe setki i tysiące... Przyjdzie niezadługo chwila, kiedy cały naród chwycy za broń i stanie do walki!” — brzmiał rozkaz towarzyszący wymarszowi pierwszego oddziału Gwardii Ludowej. Chwila ta nadeszła. Gwardia Ludowa dała początek Armii Ludowej, która wraz z Armią Polską, stworzona w ZSRR, dała nam Ludowe Wojsko Polskie. Oddziałek „Małego Franka” był jego załącznikiem. Był on — co więcej — czołówką potężnego Frontu Narodowego, który w nowych warunkach władzy ludowej, rozwija się dziś jako jedność woli i uczuć zwycięskiego narodu, idącego pod przewodnictwem swej klasy robotniczej ku coraz wyższym i śmielszym osiągnięciom, buduje podstawy socjalizmu w naszym kraju.

D. J. Płoński

## Przegląd wydarzeń

W blisko miesiąc w Panmundżon toczą się wznowione, dzięki wysiłkom strony koreańsko-chińskiej, rokowania w sprawie zawarcia rozejmu. Cały świat z najbardziej wnikliwą uwagą śledzi przebieg rokowań, których wynik ma tak doniosłe znaczenie nie tylko dla walczących w Korei stron, ale również dla odprężenia sytuacji międzynarodowej.

### SYTUACJA W PANMUNDŻON

DZIEJE tych ostatnich kilkunastu rokowań stanowią już rozdział dla siebie. 26 kwietnia strona koreańsko-chińska przedstawiła konkretną, sześciopunktową propozycję, która odpowiadała uzgodnionej poprzednio zasadzie, że wszyscy jeńcy nie podlegający na razie repatriacji będą bezpośrednio do zawarcia rozejmu wysłani do jednego z państw neutralnych.

Amerykański generał Harrison miał jednak „wątpliwości” postawił szereg pytań — w gruncie rzeczy nieistotnych oraz wysunął nowe zastrzeżenia co do terminów oraz miejsca pozostawiania jeńców niezdecydowanych. Natychmiast po rozejmie wrócić do swych rodzin. W odpowiedzi na amerykańskie zastrzeżenia strona koreańsko-chińska wysunęła w dniu 7 maja nową, konkretną, jeszcze bardziej szczegółową ośmiopunktową propozycję, zgadzając się, aby wszyscy jeńcy wojenni nie podlegający bezpośrednio repatriacji pozostali w Korei pod opieką wybranych państw neutralnych.

W prasie całego świata, również w całej prasie kapitalistycznej, rozległy się głosy, stwierdzające, że strona koreańsko-chińska stworzyła warunki do natychmiastowego położenia kresu wojnie. Ale generał Harrison, działający oczywiście z upoważnienia i zgodnie z instrukcjami swych waszyngtońskich mocodawców, i tym razem nie był jeszcze zadowolony. Więcej nawet, dnia 13 maja usiłował podważyć uzgodnioną już poprzednio przez obie strony zasadę przekazania tych jeńców pod opiekę państwa neutralnego.

Szef delegacji koreańsko-chińskiej, generał Nam Ir, złożył w tych warunkach oświadczenie, że stanowisko zajęte przez delegację, na czele której stoi Harrison, zagraża postępowi rokowań rozejmowych. Delegacja koreańsko-chińska domaga się od strony przeciwej, by zrewidowała swe stanowisko.

### PRZEMÓWIENIE CHURCHILLA

W OBOZIE satelitów Waszyngtonu zawrzało. Ze wszystkich stron, z Londynu i Paryża, rozległy się głosy nie szczędzące słów ostrej krytyki pod adresem amerykańskiej delegacji w Panmundżon, utrudniającej zakończenie wojny w Korei. Sprawie tej poświęcił również znaczną część expose rządowego w Izbie gmin premier brytyjski, Winston Churchill.

Mówiąc o propozycji koreańsko-chińskiej, Churchill stwierdził: „Nie ma potrzeby zakładać, że propozycja ta nie mogą stać się podstawą porozumienia”.

Omawiając całokształt sytuacji międzynarodowej w związku z nowymi dokumentami pokojowej polityki ZSRR, Churchill polemizuje ze stanowiskiem tych polityków, którzy usiłują dowodzić, że nie można uregulować żadnej kwestii, jeśli nie zostaną uregulowane wszystkie sprawy. „Uregulowanie dwóch lub trzech trudnych kwestii — powiedział Churchill — byłoby osiągnięciem dla każdego miłującego pokój kraju”.

Wreszcie premier brytyjski postawił, jako sprawę pilną, zwołanie „konferencji głównych mocarstw na najwyższym szczeblu”.

Komentarze prasy amerykańskiej, omawiające wystąpienie Churchilla, posypały się jak z rogu obfitości. Przedstawiając swe propozycje — pisze „New York Times” — Churchill ujawnił poważne różnice zdań pomiędzy Londynem a Waszyngtonem. „Winston Churchill — dodaje „New York Herald Tribune” — nie uzyskał aprobaty ani poparcia prezydenta Eisenhowera przed ogłoszeniem swych propozycji”. „Widoczna gotowość Churchilla do przyjęcia ostatnich propozycji komunistycznych w Korei w sprawie repatriacji jeńców — podkreśla „New York Daily News” — nie pokrywa się z polityką twardych targów rządu amerykańskiego”.

### PIASTRÓWE KONTROWERSJE

KATASTROFALNA sytuację finansową Francji, wywołaną — czego oczywiście nie dodał — brudną wojną w Indochinach oraz wysiłkiem zbrojnym — przedstawił w expose wygłoszonym w zgromadzeniu narodowym premier Rene Mayer. 1000 miliardów franków deficytu budżetowego w 1954 r. grozi Francji, jeśli nie będą natychmiast podjęte odpowiednie decyzje.

Te „odpowiednie” decyzje według starej, kapitalistycznej zasady uderzają w masy pracujące bezpośrednio lub pośrednio przez dalsze ograniczenie wydatków na cele socjalne i kulturalne. Te „odpowiednie” decyzje — to zdaniem Rene Mayera dalsza faszycyzacja kraju, osłabienie dzwiczym tytułem „stabilizacji rządu”. Owa „stabilizacja rządu” pragnie burżuazja osiągnąć przez nową „reformę” konstytucji, aby jeszcze bardziej ograniczyć prawa klasy robotniczej i mas pracujących Francji.

Debata w zgromadzeniu narodowym odbywa się w szczególnych okolicznościach. Oto przed kilku dniami francuski tygodnik „Observateur” opublikował rewelacje dotyczące zakrojonej na szeroką skalę spekulacji piastrami indochińskimi. Dzienny koszt tej spekulacji wynosił pół miliona franków. W ciągu śledztwa lat straty skarbu Francji w dewizach wyniosły 1.000 miliardów franków! „Łatwo zrozumieć — pisze „Observateur” — dlaczego pewni ludzie nie chcą, aby wojna indochińska skończyła się — to byłby koniec ich dochodów”.

Francuski dziennik „Combat” podaje, że wybieg rządu Mayera nie na wiele się przyda, ponieważ waluta indochińska na niczym nie jest oparta i wobec tego „przypuszczalne dalsze obniżenie się wartości piastra na czarnym rynku umożliwi kontynuowanie spekulacji”, co oczywiście — dodajmy od siebie — odbywa się kosztem mas pracujących.

Kiedy co tygodnia dokonujemy przeglądu wydarzeń międzynarodowych, kiedy widzimy to kłębowisko zmil, jakim jest świat kapitalistyczny — to tym wyraziściej staje przed nami obraz naszego odmiennego życia. Tym jaśniej zdajemy sobie sprawę z wielkości rewolucji, jaka się u nas dokonała i tym lepiej widzimy drogę, która wiedzie do socjalizmu.

K. G.



Przed II Wojewódzką Konferencją PZPR

# O należyty dobór, rozstawienie i szkolenie kadr POM-owskich

Rosnąca ilość spółdzielni produkcyjnych, zwiększające się z roku na rok ich zadania w dziedzinie produkcji roślinnej i hodowlanej, w dziedzinie podniesienia na wyższy poziom życia kulturalnego członków, wymagają ulepszenia pracy na szczytach Państwowych Ośrodków Maszynowych.

Dla należytego spełnienia przez POM ich roli w socjalistycznej przebudowie wsi, potrzebne są wartościowe, wyrobione politycznie kadry, konieczny jest właściwy ich dobór, rozstawienie i wychowywanie.

Kierownictwa przodujących POM w naszym województwie, kierując się stałymi wskaźnikami w dziedzinie polityki kadrowej, coraz lepiej walczą o stworzenie u siebie stałych, wysokokwalifikowanych kadr traktorzystów, brygadierów, agronomów, mechaników rejonowych, instruktorów wydziałów politycznych.

Wiele w tej dziedzinie uczy niło kierownictwo POM w Ślawnie. Założą tego POM co raz lepiej wykonuje swe plany produkcyjne, a spółdzielnie w jego rejonie rozwijają się liście i gospodarczo. Dyrekcja i wydział polityczny POM przy udziale organizacji partyjnej dużo uwagi poświęcają sprawom kadrowym, coraz lepiej rozstawiając ludzi, otaczając ich opieką, organizując ich systematyczne szkolenie.

Niewątpliwie jednym z głównych zadań w dziedzinie polityki kadrowej w POM jest stworzenie przede wszystkim kadr traktorzystów i agronomów jako organizatorów wysoce wydajnej pracy w spółdzielniach.

Dobrze wychowuje kadry traktorzystów POM w Złotowie. Stworzono tam stałe brygady traktorowe. Zespoły traktorzystów uzupełniają się młodzieżą ze spółdzielni produkcyjnych. Blisko połowa traktorzystów pracuje w swych macierzystych spółdzielniach, gdzie jest ich członkami. POM w Złotowie dąży do tego, by zapewnić na traktorach dwuzmianową pracę.

Natomiast kierownictwa

**JAN ZGONDEK**  
z-ca kierownika Wydz. Rolnego KW PZPR w Koszalinie

POM w Dobrzycy, Świdwinie i Tychowie lekceważą sprawy kadrowe. Toteż nie ma tam dotychczas pełnej obsady traktorzystów, warsztatowców, służby agrotechnicznej. Nie ma również dbałości o warunki bytowe traktorzystów, co powoduje płynność kadr i POM-y te nie wykonują swych planów.

Zaden z POM-ów naszego województwa nie potrafił stworzyć stałej kadry przyczepowych. Przyczepowci, obsługujący sprzęt towarzyszący, są faktycznie pomocnikami traktorzystów. Trzeba ich rekrutować w spółdzielniach, ale nie na jeden sezon jak robi to POM Złocieniec, ale z perspektywą, że właśnie spośród nich werbować się będzie kadry traktorzystów. Zaniedbano również szkolenie fachowe i ideologiczne przyczepowych.

By zapewnić sprawne działanie sprzętu technicznego trzeba właśnie ustawić i szkolić kadry mechaników rejonowych. Trzeba postawić przed nimi zadanie, że mechanik rejonowy nie tylko naprawia sprzęt, ale przede wszystkim zapobiega awariom poprzez kontrolę konserwacji sprzętu, poprzez wychowanie traktorzystów, wpajanie w nich właściwego stosunku do maszyny.

Kierownictwa POM na naszym terenie zbyt pochopnie przetrzucają agronomów rejonowych. Jest to polityka szkodliwa. Nie pozwala ona agronomowi poznać należycie obsługiwany przez siebie teren, nie pozwala rozwinąć mu organizatorskiej pracy w spółdzielniach.

Zbyt mało mamy jeszcze takich agronomów jak: Tadeusz Sadowski ze Ślawna, Zygmunt Sokołowski z Człuchowa i wielu innych, którzy stali się faktycznymi organizatorami nowych metod pracy w spółdzielniach. Następnym zadaniem jest słabo doszkalać się, mało korzystają z prasy, radia, mało

upowszechniają przodujące doświadczenia radzieckie.

Poważnym błędem w pracy naszych POM jest fakt, że nie potrafią one jeszcze kierować należycie pracą instruktorów wydziałów politycznych, którzy często nie wiedzą co mają robić w terenie. Np. Stefan Sobiepan ze słupskiego POM zwołał zebranie organizacji partyjnej w spółdzielni, nie zdając sobie właściwie sprawy z celu tego zebrania. Wiele jest instruktorów wydziałów politycznych POM, którzy raz zajmują się tylko „czystą polityką” i poza szkoleniem, zebraniem i masówkami niczym więcej się nie zajmują. Innym razem znów zajmują się tylko „czystą gospodarką” i nie dostrzegają istotnych politycznych potrzeb spółdzielni. Tak m. in. pracują instruktorzy wydziałów politycznych POM w Szczecinku, Wałczu i Słupsku.

Ogromne rezerwy kadrowe w naszych POM-ach stanowią kobiety a szczególnie dziewczęta ze spółdzielni produkcyjnych. W naszym województwie mamy zaledwie 15 traktorzystek, 13 kobiet agronomów rejonowych i 7 kobiet — instruktorów politycznych. Cyfry te są wymownym przykładem niechęci kierownictw POM-owskich do werbowania kobiet na traktorzystów, do wysuwania kobiet na wyższe stanowiska.

Nasza partia wskazuje, że dyrektorzy POM-ów winni być nie tylko dojrzałymi politycznie kierownikami ośrodków produkcyjnych, ale również organizatorami produkcji spółdzielczej, poszerzającymi nieustannie zasięg swego wpływu politycznej i fachowej. Tymczasem następnym przykładem POM nie studiują korespondencyjnie na wyższych czy średnich uczelniach rolniczych. Niektórzy dyrektorzy jak np. tow. Bogusławski w POM w Złotowie, pracujący zresztą bardzo ofiarnie, nie wychowują odpowiedzialnie ludzi, ale starają się zastępować ich w pracy.

Trzeba również nieustannie wzmagać czujność w naszej polityce kadrowej. Nie wolno zapominać, że im szybciej wzmocni się budownictwo socjalistyczne, tym bardziej wzrosta opór wroga klasowego. Przykłady z naszego terenu wskazują, że mamy wiele braków w dziedzinie czujności w POM-ach. Świadczy o tym fakt, że w POM w Bobolicach dyrektor Majewski zarabiał prywatnie sprzętem POM-owskim, a w POM w Dobrzycy księgowy Kiciński kradł pieniądze państwowe.

Codziennie zgłaszają się do pracy w POM-ach nowi, młodzi ludzie. Zadaniem kierownictw POM jest nie tylko, wciągnąć ich do nowej pracy, ale również zapewnić odpowiednie warunki bytowe. Mamy w tej dziedzinie wiele niedociągnięć. Przede wszystkim zaniebane są hotele dla traktorzystów. W Młastku, Złocienicy, Dobrzycy, Wałczu i Tychowie hotele te „słyną” z niechlujstwa.

Przed młodzieżą w spółdzielniach produkcyjnych szeroko otworzyła się dziś droga do nauki, droga do zdobycia nowych zawodów. Wiele z tych wspaniałych możliwości młodzieży wlejskiej realizuje się właśnie w POM-ach. Trzeba, by POM-y pomagały ujrzyć te perspektywy młodzieży, by kierownicy POM-ów, by instruktorzy, agronomowie, traktorzyści, brygadierzy nie przechodzili obojętnie obok chłopca czy dziewczyny ze spółdzielni produkcyjnej, by pomogli zrozumieć im ich rolę w dalszym socjalistycznym budownictwie, by widzieli w tej młodzieży nowe kadry POM-owskie.

Zbliża się II Konferencja Wojewódzka koszańskińskiej organizacji partyjnej. Będzie ona podsumowaniem naszej pracy, ujawni nasze błędy, nakreśli drogę pracy na przyszłość. Trzeba, by na konferencji tej sprawa właściwego doboru, rozstawienia i szkolenia kadr POM-owskich znalazła należyte oświetlenie, by i w tej dziedzinie konferencja była prawdziwym przełomem, pomocą i wytyczną w pracy.

# Przyśpieszyć tempo dostaw ziemniaków

...15 chłopów wsi Radusz gm. Grzmiąca, pow. szczeciński, powzięło razem 150 q ziemniaków do punktu skupu, realizując w całości swój obowiązkowy plan dostaw ziemniaków. Inicjatorem zbiorowej odstawy był Antoni Adamczyk — pisze korespondent L. K.

...Chłopi wsi Kołno Waleckie, którzy zainicjowali współzawodnictwo wśród gromad naszego województwa w walce o wzrost planów i hodołowi oraz przedterminową i ponadplanową realizację wszystkich obowiązków wobec państwa, odstawił zbiorowo dużą partię ziemniaków — informuje korespondent K. S.

...Chłopi gromady Tarnówka w pow. zlotowskim uregulowali ostatnio wszystkie zaległości w planie dostaw ziemniaków — donosi nam jeden z czytelników, ob. K. Zieliński.

Niestety zbyt mało jest jeszcze takich aktywistów - organizatorów jak Antoni Adamczyk czy Gertruda Bloch i chłopów takich jak ci z Nowej Świętej, Radusza, Kołna Waleckiego, Tarnówki. Wiele chłopów i część spółdzielni jeszcze nie wykonało częściowo lub zupełnie planu własnej obowiązkowej dostawy ziemniaków. Są nawet tacy rolnicy, którzy zalegają z dostawami jeszcze jesieniami. Nasze województwo koszańskińskie wykonało plan skupu ziemniaków zaledwie w 73,5 proc. Wśród zalegających z dostawami są kulacy i spekulanci, którzy np. w gminie Kołobrzeg zamiast wypełnić plan, sprzedają ziemniaki na wolnym rynku.

W wielu gromadach kulacy, spekulanci i ich zausznicy zalegają ze spełnieniem obowiązków sprzedawcy państwu ilości ziemniaków wyznaczonej planem i usiłują połączyć za sobą niektórych mało i średniorolnych chłopów. Wykorzystują oni liberalność miejscowej rady narodowej i aktywności, lub brak zainteresowania się przez nie realizacją planów dostaw ziemniaków.

W gminie Robuń w pow. kołobrzesckim szczególnie niski stopień wykonania planu skupu ziemniaków. Przewodniczący Prezydium GRN ob. Malinow

ski jest zdania: „Skup ziemniaków to nie zajęcie, nie ucieknie. Są inne, ważniejsze sprawy”. Tak przewodniczący Malinowski jak i całe Prezydium, a także radni GRN i sołtys nie śledzili przebiegu skupu ziemniaków, nie wpłynęli aktywnie na jego przyśpieszenie. I właśnie ważną przyczyną zalegania przez wieś koszańskińską w dostawach ziemniaków jest niedostateczne kontrolowanie przebiegu realizacji planu skupu przez rady narodowe, aparat gospodarczy, instancje i aktywność partyjną oraz społeczny.

Obecnie przed radami narodowymi, aparatem gospodarczym, instancjami i aktywnym partyjnym i społecznym stoi zadanie dopilnowania, aby wszyscy chłopcy i wszystkie spółdzielnie wykonały plany obowiązkowej dostawy ziemniaków.

Trzeba więc ustalić wykaz wszystkich zalegających i do pilnować, by wypełnili oni swój obowiązek. Nie wolno zbyt pochopnie obniżać wymiaru planu poszczególnym zalegającym chłopom. Zdarzała się bowiem wypadki sprze dawania dużych ilości ziemniaków na wolnym rynku przez chłopów, którym przyznano ulgi.

Chłopów zalegających ze sprzedażą ziemniaków państwu trzeba krytykować na łamach gazetek ściennej, „Błyskawic”, a w stosunku do innych stosować sankcje ustawowe.

Należy organizować zbiorowe dostawy ziemniaków.

Przydziały powiatowych i gminnych rad narodowych, radni i sołtys, komitety powiatowe i gminne i ich egzekutywy, gromadzkie organizacje partyjne, komitety i koła ZSL, zarządy powiatowe i gminne oraz koła gromadzkie ZSCh, a także i ZMP, powinny wzmocnić pracę polityczno-uwłasniadającą, aby wszyscy zalegający chłopcy indywidualnie i spółdzielnie w pełni wykonali swój obowiązek sprzedawcy ziemniaków państwu w ciągu najbliższych dni.

# Rozmawiamy z czytelnikami Akord u nich i u nas

„Wiem — pisze do redakcji jedna z czytelniczek — że przed wojną robotnicy usilnie zwalczała akord. Dziś jest on coraz szerzej stosowany w naszym przemyśle. Często słyszę, że sami robotnicy przynaglają swoje kierownictwo do szybszego wprowadzenia akordu. Wyjaśnijcie, proszę, skąd ta zmiana, bo dla mnie nie jest to dostatecznie zrozumiałe...”

**S**PROBUJMY więc wyjaśnić różnicę między wczorajszym a dzisiejszym akordem. Istota rzeczy tkwi w tym, iż pod tą samą nazwą kryje się w obu wypadkach zupełnie odmienna treść. W ustroju kapitalistycznym, jak wiemy, produkta nie jest nastawiona na zaspokajanie potrzeb społeczeństwa, lecz ma ona zapewnić jak najwyższe zyski właścicielom fabryk, kopalni, hut. Temu też tylko celowi służy w kapitalizmie akord. Każdy wzrost wydajności pracy, uzyskany przez zastosowanie akordu, przysparza kapitalistom w krótszym czasie, przy mniejszych wydatkach, jeszcze wyższe zyski.

Klasa robotnicza w ustroju kapitalistycznym nie ma korzyści ze wzrostu wydajności pracy, ze zwiększonej produkcji, jaką przynosi akord. Niechronnym zjawiskiem w gospodarce kapitalistycznej jest to, że wzrostowi wydajności pracy i dochodu narodowego stale towarzyszy malejąca udział klasy robotniczej w tym dochodzie.

Akord w ustroju kapitalistycznym bezpośrednio i najdotkliwiej godzi w interesy klasy robotniczej. Stanowi on najbardziej wyrafinowany system wyzysku.

Mechanizm tego systemu wygląda mniej więcej następująco. Kapitalista zachęca robotnika: „Przejdź na akord — więcej wyrobisz”. I ustala mu taką dzienną normę, jaką może wykonać tylko najsilniejszy fizycznie i najzręczniejszy robotnik. Stawkę zaś za jej wykonanie ustala tylko niewiele ponad dniówkę. Robotnik, oczywiście, nie otrzymuje dla wykonania tej normy ani lepszej maszyny, ani sprawniejszych narzędzi, ani też fachowej pomocy i rady. Zdany jest wyłącznie na siebie. Toteż, dążąc do zwiększenia swego zarobku, musi podawać wysiłki, aby zwiększyć w ten sposób ilość produktów wytwarzanych w ciągu godziny czy dnia roboczego.

A kapitalista — gdy tylko wybada możliwości swych robotników, gdy przekona się, który z nich potrafi wykonać pracę za dwóch lub trzech, korzysta z pierwszej nadarzającej się okazji, by wyrzucić na bruk wszyst-

kich słabszych, nie mogących wytrzymać morderczego tempa.

Jak dalece oszukawczy jest kapitalistyczny system akordowy, jak zakłamane i złudne jest rzekome uzależnienie wysokości płacy od ilości włożonej pracy — dowodzi również fakt, że w wiekzości krajów kapitalistycznych kobiety dostają o 50 do 60 proc. mniejsze stawki od mężczyzn, a młodociani znów niższe od kobiet o połowę. Tak było i w naszym kraju, gdy gospodarzył w nim kapitalizm i obszarłacy. W wyniku takiego akordu wzrasta bezrobocie, wzmaga się łupieżczy wyzysk klasy robotniczej.

Oto wymowna ilustracja, do czego zmierzają kapitalistyczne sposoby wyciekania potu z robotnika: w Polsce kapitalistycznej, znanej ze swej prymitywnej, zacofanej i nieodnawianej techniki, baronowie węgiewi wystrubowali w roku 1938 wydajność pracy górników do poziomu niemal najwyższego na świecie, o 44 proc. większego niż w roku 1929. Korzystając z tego, zatrudniali w roku 1938 o 1/3 mniej robotników niż w roku 1929. Toteż w tym czasie zarobki wypłacone górnikom zmniejszyły się o 38 proc. Doskonale opłacali się akordy kapitalistom!

Takie to akordy zwalczała nasza klasa robotnicza, prowadząc pod wodzą KPP zacęte walki strajkowe. Z takimi akordami walczyła dziś robotniczy krajów kapitalistycznych.

**Z**UPEŁNIE inaczej wygląda sprawa w państwie socjalistycznym lub w kraju budującym socjalizm. Tu gospodarzem i właścicielem fabryk, kopalni i hut, wszystkich podstawowych środków produkcji jest cały lud pracujący. Tu klasa robotnicza pracuje nie na wyzyskiwacza, a dla siebie, dla całego społeczeństwa, dla swego państwa. Toteż jest ona najżywniej zainteresowana w wynikach swej pracy.

Podnosić teraz wydajność pracy — nie znaczy powiększać bezrobocie, które wręcz z kapitalizmem bezpowrotnie u nas zniknęło, a znaczy — przyczyniać się do rozszerzenia produkcji. Podnosić wydajność pracy — to nie znaczy teraz przysparzać zysków kapitalistom, a znaczy — pomnażać nasze wspólne, społeczne bogactwo. Oznacza zarazem — podnosić swój własny poziom życia, najści-

ślej teraz związany ze stałym wzrostem i doskonaleniem produkcji, z powiększaniem się dochodu narodowego.

Nie ma u nas kategorii „tańszych” i „droższych” robotników. Wszyscy, zarówno mężczyźni, kobiety, jak i młodzież otrzymują równą płacę za równą pracę. Zasada bowiem, na podstawie której kształtują się u nas płace, jest: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”. Wysokość zarobków zależy tylko od kwalifikacji i wyników pracy, od tego, czy praca jest cięższa czy lżejsza. I właśnie formą, za pomocą której najpełniej można realizować w praktyce tę socjalistyczną zasadę płac, jest system akordowy, który uzależnia wysokość płacy od ilości i jakości pracy. Ile robotnik daje państwu, w tym stosunku państwo daje robotnikowi. To jest najbardziej sprawiedliwe. Nie może być tego przy dniówce, bo lepiej, ofiarniej pracujący robotnik jest wówczas skrzywdzony — pracuje często na buma lantów, którzy, wymyślając się od pracy, dostają tyle samo co on.

**A**KORDOWY system płac lepiej niż jakikolwiek inny odpowiada interesom robotników. Stanowi on bodziec dla zwiększenia wydajności pracy, a przez to samo powoduje zarówno wzrost socjalistycznej produkcji, jak i rzeczywisty, stały wzrost płac.

Z gruntu odmienny charakter akordu w naszej gospodarce znajduje również wyraz w sposobach ustalania norm pracy akordowej i w samych metodach pracy na akord.

W gospodarce socjalistycznej normy nie są czymś narzuconym z góry, czymś obcym klasie robotniczej. Ustalane są one przy współdziałaniu przedstawicieli załóg, kierownictwa związkowego i na takim poziomie, który, przy pełnym wykorzystaniu dnia roboczego, sprawniejszej organizacji pracy, odpowiedzialnym wyszkoleniu, może być przez robotnika przekroczony. Wykonanie określonych norm nie jest związane z nadmiernym zwiększeniem fizycznego wysiłku, a wiąże się z lepszym wykorzystaniem maszyn i zastosowaniem bardziej racjonalnych metod pracy.

Przy wykonywaniu normy, robotnik też

jest pozostawiony sam sobie. Pomaga mu w tym cały kolektyw zakładu, pomaga mu państwo, umożliwiając bezpłatne doszkalanie się, otwierając przed nim wszystkie drogi do podwyższenia kwalifikacji, stwarzając coraz lepsze, zdrowsze, bezpieczniejsze warunki pracy.

**W**YKONYWANIE i wysokie często przekraczanie norm przez nasze załogi związane jest jednak przede wszystkim ze świadomością, że pracujemy dla siebie, że tylko od naszej pracy zależy ślga i dobrobyt kraju, wiąże się ze zrozumieniem politycznej doniosłości stałego podnoszenia wydajności pracy. Na tej to właśnie podstawie rozwija się pożytny ruch współzawodnictwa i przodownictwa pracy, który pcha ciałę naprzód rozwój gospodarki narodowej.

W toku współzawodnictwa pracy w toku nieustannego wzrostu wydajności, oferującego się na coraz szerzej wprowadzanej do produkcji nowoczesnej technice, na lepiej przemyślanych, doskonalszych metodach pracy, sami robotnicy obalają stare normy techniczne i tworzą nowe, wyższe, bardziej mobilizujące, odpowiadające poziomowi stosowanej techniki i możliwościom załóg.

Klasa robotnicza świadoma jest tego, że normy, aby mogły służyć stalemu wzrostowi wydajności pracy, aby uzależniona od ich wykonania płaca odzwierciedlała sprawiedliwie rzeczywisty wkład pracy, muszą zmieniać się w miarę postępu technicznego, w miarę podnoszących się kwalifikacji zawodowych robotników. Kurczowe trzymanie się przestarzałych, zacofanych norm oznaczałoby hamowanie postępu technicznego, wzrostu produkcji, a co za tym idzie — wzrostu zarobków i poziomu życia całego społeczeństwa. Gdy normy z łatwością przekraczane są przez wszystkich robotników średnio o 100—200, czy nawet więcej procent, jest to zwykłe sygnałem, że normy pozostały daleko w tyle za kulturą i techniką produkcji, że nie spełniają już swojej roli, że oparty o nie akord nie może oddawać sprawiedliwie wkładu pracy poszczególnych pracowników.

Masy pracujące w wolnej ojczyźnie pracują dla siebie, dla rozkwitu swego kraju, dla wspaniałej jego przyszłości. Akordowy system płac służy tej wielkiej sprawie i służy jej najlepiej! Dlatego akord jest propagowany w naszym państwie ludowym i chętnie, coraz szerzej stosowany w naszej socjalistycznej gospodarce.

Z. Brykański



# KRONIKA KOSZALINA

## Daty i wydarzenia

1910 — Zmarła Eliza Orzeszkowa, wybitna pisarka polska (ur. 1842 r.).

1924 — Rozstrzelanie w Łodzi Samuela, bohatera polskiego, działacza Związku Młodzieży Komunistycznej.

## Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 808.

Straż Pożarna tel. nr 08.

Komisariat Miejski MO, tel. nr 837.

Zegarynka, tel. nr 06.

## Dyżury

SZPITAL  
Szpital Miejski, ul. Falata 3, tel. 315.

APEKA  
Apteka Społeczna nr II — ul. Armii Czerwonej 1 — tel. 187.

## Nasz felieton

### Jak być nie powinno

W powiecie słupskim znajduje się gmina Stara Dąbrowa. W gminie tej, jak we wszystkich innych gminach jest Komitet Gminny PZPR, a jego sekretarzem tow. Witold Kozarski. Cieszył się wszyscy dawno, dawno temu wraz z towarzyszem sekretarzem KG Kozarskim, że otrzymali budynek, że zebrania jest gdzie urządzić itp. Z początku tow. Kozarski postarał się nawet jako tako udekorować wnętrze siedziby KG, ale przypadek, dziwny przypadek zdarzył, że tow. sekretarz Kozarski zaczął „omijać” lokal Komitetu Gminnego. A doszło do tego tak:



Pewnego razu tow. Kozarski zauważył, że w lokalu KG podłoga jest brudna. Nie ładnie to wygląda — stwierdził i tak się tym „przejął”, przyzwyczajony zresztą do porządku i czystości, że od tej pory zebrania odbywają się już w lokalu GRN, gdzie podłogę myje się co pewien czas zwykłą „Staro — Dąbrowiecką” wodą.

Tego, że z transparentów rozwieszonych w lokalu KG, pewnie od

nadmiaru wilgoci pospadało wiele papierkowych list sekretarza Kozarski nie zauważył. Nie ma w tym jednak nic dziwnego, ponieważ od chwili stwierdzenia faktu, że podłoga jest brudna, wcale tam nie zaglądał.

Szczęście to wielkie, że w lokalu GRN w Starej Dąbrowie podłogi myje się regularnie, bo w przeciwnym wypadku sekretarz KG Kozarski „wędrowałby” z zebraniami po wszystkich czysto utrzymanych mieszkaniach gromady.

Metoda dość wygodna, tylko niezbyt dobrze o Was świadcząca tow. Kozarski.

(Na podstawie listu Czytelnika).

Reg.

## Dni Oświaty Książki i Prasy rozpoczęte

### Kiermasze, prelekcje, wystawy, filmy, odbywają się w całym województwie

Imponujący przebieg mają w tym roku „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Kiermasze książkowe, odczyty i prelekcje, wystawy, filmy, imprezy artystyczne i sportowe, to program „Dni”. W tej wielkiej akcji upowszechnienia książki i prasy biorą udział organizacje społeczne przy pomocy władz terenowych.

Zadaniem tegorocznych „Dni Oświaty Książki i Prasy” jest dalsze wzmocnienie działalności nad podniesieniem poziomu świadomości politycznej mas pracujących przez jeszcze większe rozpowszechnienie

czytelnictwa książek i prasy. Celem „Dni” jest także zapoznać bliżej czytelnika z pracą pisarza, publicysty i dziennikarza.

Na wieś wyjeżdżają grupy prelegentów TWP z referatami mobilizującymi do upowszechniania czytelnictwa, do poznawania bogatego dorobku kultury polskiej. Równocześnie, specjalne, lotne ekipy zajmują się rozprowadzaniem książek. Od chaty do chaty jeździ bibliobus z książkami. Jedną z atrakcji jest loteria książkowa.

W spółdzielniach produkcyjnych powstają punkty dobrej książki, które organizują pracownicy Dyrekcji Okr. Poczty. Wiele świetlic wiejskich otrzymuje nowe punkty biblioteczne. Patronaty nad poszczególnymi ośrodkami oświaty i kultury na wsi, obejmują zakłady przemysłowe i instytucje. Rady czytelnicze będą kontynuować szeroką działalność rozpoczętą w okresie tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Pracę swą prowadzić będą przy ścisłym współdziałaniu pracowników bibliotek, świetlic i nauczycielstwa. Szkoły wzmagają walkę z resztkami analfabetyzmu, o lepsze wyniki nauczania i wychowania, o upowszechnienie 7-letniego klasowego wykształcenia dla dorosłych.

W okresie do 31 maja odbędą się w całym województwie wystawy, konkursy, wieczory

literackie i dyskusje, odczyty, zabawy, imprezy artystyczne i sportowe. Z wystaw, największą będzie zradlofonizowana wystawa w Domu Kultury w Koszalinie.

Publiczna biblioteka wojewódzka w Koszalinie zapoczątkuje w maju stałe, literackie czwartki dyskusyjne, a wojewódzka biblioteka pedagogiczna urządzi wieczór dyskusyjny nad książką I. Newerlowa — „Pamiętka z Celulozy” oraz wystawę i odczyt o pochodzeniu człowieka.

ZSCh zwoła złoty czytelników i producentów kierowniczych świetlic w Koszalinie, Słupsku, Szczecinku, Młostku i Złotowie. Na złotych nastąpi wybór delegatów na centralny zjazd w Warszawie, na którym nastąpi wręczenie nagród i dyplomów.

W miastach, gminach i wsiach odbędą się liczne imprezy artystyczne. Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych „Artos” wystawi sztukę „Wesoły Jarmark” a Państwowy Teatr Polski w Szczecinie „Sprawę Rodzinną”. Wieczory muzyki operowej i operetkowej, recital chopinowski, występy zespołów artystycznych, filmy na wolnym powietrzu, to tylko część wielu atrakcji „Dni Oświaty, Książki i Prasy”.

Sportowcy zapowiadają szereg spotkań we wszystkich dyscyplinach sportu.

## Co, gdzie, kiedy?

### Kina

KOSZALIN „Nowa Huta” — „...A po sobocie jest niedziela” — prod. NRD. Seanse 18 i 20.

„Młoda Gwardia” (Rokossov) — nieczytane.

SŁUPSK „Polonia” — „Sekretarz Rejkomu” — prod. radz.

Seanse godz. 16, 18 i 20.

KOŁOBRZEG „Wybrzeże” — „Jubileusz”.

Seanse godz. 17 i 19.

SŁAWNO „Sława” — „Za wami pójdą inni”.

Seanse godz. 17 i 19.

### Muzeum

Muzeum w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej 53 zwiedzać można od godz. 12—17, w niedz. i piątki od 12 — 18.

W poniedziałki i dni poświęcone Muzeum nieczynne. W piątki wstęp bezpłatny.

### Wystawy

Wystawa książki w Domu Kultury w Słupsku otwarta codziennie od 12 — 21.

## Skończyć z pijaństwem wśród kierowców samochodowych

Przed gospodą zatrzymał się samochód. Wysiadł z niego kierowca, by przed daleką drogą wypić przy bufecie „ma, że jasne”. Był trochę chłodny rano, więc kierowca po piwie skusił się „na jednego”. Tego samego dnia na skutek nadmiernej szybkości, spowodował wypadek, rozbijając ma szynę i ciężko kalecząc siebie. Przyczyna? — właśnie „ten jeden”.

Przed gospodą zatrzymał się samochód. Wysiadł z niego kierowca, by przed daleką drogą wypić przy bufecie „ma, że jasne”. Był trochę chłodny rano, więc kierowca po piwie skusił się „na jednego”. Tego samego dnia na skutek nadmiernej szybkości, spowodował wypadek, rozbijając ma szynę i ciężko kalecząc siebie. Przyczyna? — właśnie „ten jeden”.

A o drugi obrazek: jadący samochodem służbowym pasażerowie zatrzymują się w porze obiadowej w terenie, by spożyć posiłek. Ktoś zaproponował do obiadu po kieliszku. Obiad przekształcił się w małą libację, w której udział wzięli również sprowadzeni do wódki przez pasażerów kierowca. Rezultat? Rozbity samochód i kilku ciężko rannych.

Prawie w 100 proc. przyczyną katastrof jest alkohol oraz chuligańska „brawurowa” jazda kierowcy. Przytaczamy tu kilka jaskrawych przykładów:

Dnia 2.II.53 r. ob. Zygmunt Berkard jadąc w stanie nietrzeźwym, spowodował w Jastrowie śmiertelny wypadek motocyklowy.

Dnia 28.II.53 r. na trasie Okonek — Szczecinek, jadący w stanie nietrzeźwym po lewej stronie drogi furmanką ob. Adam Flut, spowodował wypadek zderzając się z samochodem.

Dnia 4.IV.53 r. na trasie Człuchów — Dębica traktorzysta Adam Gliwicki z PGR Słupia w stanie nietrzeźwym rozbił traktor o przydrożne drzewo.

Dnia 23.III.53 r. na trasie Młostko — Kawcze ob. Tadeusz Rembiszewski w stanie nietrzeźwym rozbił samochód.

Niezależnie od wymienionych wypadków organa MO podczas systematycznie przeprowadzanych kontroli stwierdziły u wielu kierowców stan nietrzeźwości podczas pracy. W stosunku do kierowców-pijaków zostały wyciągnięte odpowiednio sankcje karne.

Aby zapobiec tragicznym skutkom pijaństwa wśród kierowców samochodowych, należą jeszcze bardziej wzmocnić kontrolę, prowadzić systematycznie szkolenie i wykłady dla kierowców w ich zakładach pracy.

(Reg.)

## Postowie przyjmują

W dniu 19 maja br. w godzinach od 13 — 18 w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie przyjmować będzie interesantów poseł ob. Krystyna Trepa oraz członek Prez. Woj. RN ob. Adam Filipowski.

Biuro Zespołu Poselskiego mieści się w gmachu Woj. RN pokój 194 i czynne jest codziennie w godzinach od 8 — 16.

## Odpowiadamy Czytelnikom

Ob. WAGNER FRANCISZEK — PGR Zabrze.

Ponieważ zwolnił się z pracy w zespole PGR Barwice na własne żądanie, stracił prawo do dodatku rodzinnego na okres próbny w następnym miejscu pracy t. j. w zespole PGR Polczyn-Zdrój. Dodatek będzie Wam przysługiwał dopiero po upływie okresu próbnego.

## Świetlice, biblioteki, księgarnie — walczą o nowego czytelnika, służą upowszechnieniu kultury i oświaty

„Składajcie broń! Zaprzestańcie bratobójczej walki i wyjdźcie z lasu! Włos z głowy wam nie spadnie...”

Krótką serią wdarła się naraz w pełną napięcia ciszę. Brzmiało jeszcze echo Wackowego głosu, gdy Łubek dał pozwolony rozkaz natarcia.

Ludzie z lasu przyskakiwali jak stado spłoszonych wróbli. Po między drzewami przemykały luźne grupki uciekających na łeb na szyję. Tylko kilka sylwetek sterczało uparcie: krzyżce, co sili w płucach.

— Nie strzelajcie! My złożyliśmy broń! „Sokół” nie chce się zdać z nim cała kupa! ...O, tam za faldą siedzą! To on ubił tego co gadali!

Powietrze znów napełniło się gwizdem. Skłębioną masą rozsypali się pomiędzy drzewami. Nikt już nie myślał o ostrożności. Wściekłość łapała za gardło. Ledwo okrzyki Łubka docierały do świadomości żołnierzy.

Potykali się na leśnych nierównościach, sekate gałęzie uderzały po twarzach, ale nie już nie mogło zatrzymać rozbieganych ludzi.

Wreszcie dopadli do skulonych postaci. Po kole wyciągali ich zza świerkowej osłony; tamci podnosili ręce w górę. Broń bezgłośnie upadała na podściółkę mchu.

Dłonie kazano im złożyć na karku. Bez słowa wykonał rozkaz. Długim szeregiem ruszyli ku torom: na przodzie jeńcy, żołnierze po obu bokach.

Naraz któryś z bandy szarpnął się w bok; zza bluzy wydarł pistolet. Nie zdążył wypalić. Kilka rąk powaliło go na ziemię.

— Ludzie! Toż to zref! Jak Boga... Wierchliński! Zgodny wrzask rozdarł leśną ciszę. Niosł się daleko, radośny i triumfalny; umilkł dopiero przed samym nasypem. Na skraju łąki układano ciała poległych.

...Wacek leżał przy samym brzegu. Twarz miał spokojną i niezmienną. Tyle tylko, że po policzku spływał mu zbłąkany jakby strumyk krwi. Dostał serię w brzuch; rozsarpał go na miejscu.

Bogdan zacisnął zęby. Nie mówił nic. Dopiero w poślągu, gdy świeża mogiła zniknęła za zakrętem, rzekł cicho do Franka:

— Drogo zapłaciliśmy... Trza pamiętać, żeby to na marne nie poszło... Coś mi się widzi, że to jeszcze nie koniec... Dopóki fruwa „Sokół”, spokoju nie będzie...

Pozębiony lasem garb wznieśliła wyrzynał się na tle nieba coraz słabiej. Wreszcie całkiem zniknął.

Wyjechali na otwartą przestrzeń. Lekko zamglone słońce rzucało ciepły odbłask na szerokie pola.

KONIEC

Maj 1951, maj 52.

## Cena zwycięstwa

JERZY KORCZAK

(69)

— Hej, kowaliki — ryk Szczepanika niosł się jęklwym echem. — Bierz dwóch ludzi i ustawiaj cekaem. Pod wagonem. Szybko! Szybko!

Pospiesznie wstąpiali z platformy żelazne cielsko kulomiotu. Legli płasko na ziemi przyciskając twarze do chłodnego metalu. Grad kul syknął po trawie jak deszcz rozżarzonych węgielków.

— Trzecia kompania! Trzecia kompania! — odezwał się głos przy lokomotywie.

— Garbień — szepnął któryś. — Garbień dowodzi!

W górze po deskach platformy przebiegł ktoś szybko, potem jeszcze stuknęło kilkanaście nóg; kurz posypał się na głowę Bogdana.

— K...! Ich mać! — kłął Franek chlastając bez przerwy długimi seriami. — Jeszcze nam na łeb zleca!

...Bili wciąż na oślep w gęstwinę: nie widzieli niczego poza wąskim prostokątem zieleni. Patrzyli wciąż w tę zielen jak zahipnotyzowani: Franek, Bogdan i Józio Balcerek. Ruchy ich nie były już niemal zależne od woli. Jak automat każdy robił swoje: taśma... celownik... spust... taśma... celownik... spust... Ręcznej zwolnienie pędu wymagałoby specjalnego wysiłku jak zatrzymanie wozu z węglem na skraju przepaści.

Prawie nie docierały im do uszu odgłosy wściekle powtarzanych okrzyków:

— Bandzior! Wytnę jak psów! Na wojsko się porywają! Na swolch!

Bogdan zmienił teraz Franka przy celowniku; palce zdreptały Frankowi od kurczowego uchwytu. Narabiał terkotat zajadłe; kule wybiegały z jego długiego gardła niby nieprzerwany kaszel astmatyka.

Przesunął się parę metrów w bok.

Łowiąca krecha szyn biła w oczy. Za nią drobne kamyki, zielska, grudki ziemi...

Strzępy myśli przelatowały Bogdanowi przez mózg: ...czwarty dzień... tak, czwarty na pewno... w poniedziałek wsiadli do transportu... dziś czwartek... powrót...

Przywlewały kwiat opadły na rozżarzoną lufę karabinu. Wysunął się z szczeliny w deskach. Pełno kwiatów leżało na wa-

gonach. Ludzie obrzucali! A tamci w lesie... Miesiąc po wojnie, w lesie!

W gardle łaskotało pragnienie. Gorąco rozsadzało mu twarz i oczy jakby za chwilę krew miała wytrysnąć przez skórę. Pot wślizgiwał się do ust słonymi strumyczkami. Koszuła szczelnie przylegała do pleców.

Transport pozabawiony był artylerii. Pojechała wcześniej razem z drugim baonem. Tylko dwa zdobyte działka przeciwlotnicze znalazły się przypadkiem na którejś platformie.

Porucznik kazał je ściągnąć i bić ogniem bezpośrednim. Z nasypu wyskakiwały żółte kły ognia. Ziemia dygotała co chwila niby pokład statku. Działka choć nie okazała, pracowały ze wściekłą zajadłością. Działalaki okopanych lusek ponawierało się dokoła.

Skutek ognia był widoczny: od kilku minut las jakby przycichł. Tylko jeszcze na lewo, bliżej parowozu uparcie ujadaly kaemy. Naraz i one umilkły.

Za plecami Bogdana przemknął Wacek ze zwartym oddziałkiem.

— Przycupniemy na skraju... — tłumaczył gorączkowo ludzłom. — W krzakach. A potem zajdziemy ich od tyłu. Ale w pierw jeszcze spróbujemy innego sposobu. Garbienia głowa...

...Trwała podejrzana cisza. Bogdan uniósł się na rękach i zerknął przez szczelinę w deskach. Zobaczył błęgnących ludzi. Tyrallera wyłoniła się ukośnie od czola poślągu.

„Maksym” Szczepanika pierwszy rzygnął długą, niecierpliwą serią. Po chwili cały pluton pruł za nim.

Bez przerwy bili teraz w coraz to nowe łańcuchy tyraller. Mały skrawek łąki zaroił się od ludzkiego mrowia. Z lasu wybiegały coraz to nowe grupki niby żwir potrącony kopytami.

Podniosła się gorączkowa, nieskładna wrzawa. Wtedy Łubek dał rozkaz natarcia. Wybiegli tamtym naprzeciw płując z pepeszek, rozjuszeni jak stado drłkich koni.

— Hurra! — ryknął porucznik i rzucił się naprzód z automatem wzniesionym nad głowę niby sztandar.

— Hurra! — wrzasnęła reszta przeskakując lekko wznieśliście nasypu.

Przebiegli kilkanaście kroków i nagłe zatrzymali się w rozpedzie i zdziwieniu. Od skraju lasu dudnił glucho czyjś głos wzmocniony tubą.

— Cholewa... Wacek... Wacek... — padały słowa. Tyrallera z lasu przystanęła także; wtedy zobaczyli białe płachty powiewające nad głowami. Wyłoty luf błyszczały ostro w słońcu.

— Nie strzelaj! — rzucił Garbień.

Głos z gęstwiny mówił: